**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

ROCZNIK ХХШ LUTY 1927

Z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września. Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł 8,
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika", wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie urzędy
pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy oszczędności Nr 404.600

I.

JESZCZE W SPRAWIE SŁOWNICTWA KUCHARSKIEGO.

Niewiele już uwag nasuwa ankieta, zbliżając się ku końcowi.

12. Farsz = nadzianie.

Jak już wspominałam, w b. zaborze rosyjskim jest w ogólnem użyciu nadzienie. Otóż chodzi o to, czy w Małopolsce mówi się obecnie farsz, czy nadzianie. Jeżeli mówi się f a r s z, to w myśl zasady nietworzenia nowotworów w tych razach, gdy istnieje już dobry wyraz polski, powinno być zalecone do powszechnego użytku nadzienie. Jeżeli zaś wyraź nadzianie jest już w użyciu w Małopolsce, w takim razie „Poradnik" powinien rozstrzygnąć, który z tych dwóch wyrazów jest lepszy i ten zalecić dla wszystkich. (Chyba ogłosić ankietę na ten wyraz — bo inaczej trudno sprawdzić. — Red.)

24. Marmelada = miąszyna.

Znacznie lepszym wydaje mi się wyraz miążyna ze względu na dźwięczne i, a dźwięczność często rozstrzyga o powodzeniu wyrazu. Wyraz m i ą ż y n a pozwoliłby nam dla znanych cukierków marmoladek utworzyć dobry wyraz miążynki, podczas gdy zupełnie blade w swem brzmieniu miąszynki nie miałyby większych widoków powodzenia.

26. Pasztet — tłuścień.

Wobec tego kiszka pasztetowa będzie k. tłuścieniową.

30. Precle. Ze względu na misterny kształt precli, przypominający nieściągnięty węzeł, za najodpowiedniejszą dla nich nazwę uważam wyraz węzelce, l. p. węzelec.

39. Sorbet. Dla sorbetu zaproponowałam nazwę winiak ; sądzę jednak, że lepiej byłoby nazwać go mrożniakiem, podkreślając bardzo znamienny dla sorbetu stan zamrożenia.

1

18

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII. 2.

40. Strucla. Ustalone już przez nas nazwy plecionka i wydłużanka dotyczą tylko strucli z ciasta zwyczajnego; oprócz nich są jeszcze strucle z ciasta drożdżowego, nadziewane makiem, orzechami i t. p., dla których zalecam wyraz nadziewanka.

48. Tabletka. Do celów kulinarnych, mianowicie do konserwowania owoców, używa się t. zw. tabletek benzoesowych w postaci pastylek. Sądzę, że najlepiej byłoby nazwać tego rodzaju tabletki krążkami z dodaniem przymiotnika, określającego skład chemiczny tabletki.

Przy omawianiu ankiety wspomniałam, że wyraz krajanka zaczyna zastępować nazwy buterbrod, butersznyt, sznytka i kanapka; do powyższej grupy włączam jeszcze t a r t i n к ę.

Wobec tego, że ankieta zbliża się ku końcowi, czas już, jak sądzę, pomyśleć o dalszym ciągu rozpoczętego dzieła. Interesując się tą sprawą, notowałam obce wyrazy z zakresu sztuki kulinarnej oraz pokrewne — i tylko takich, które, mojem zdaniem, wymagają spolszczenia, naliczyłam sto kilkadziesiąt. Aby je spolszczyć w drodze ankietowej, trzebaby ogłosić przynajmniej 3 takie ankiety, jak pierwsza. Wymagałoby to zbyt dużo czasu. Aby sprawę przyspieszyć, opracowałam wynotowane wyrazy i chciałabym ogłosić swoje spolszczenia w „Poradniku", jako punkt wyjścia do wymiany, zdań. Nie jest wyłączone, że jednak zajdzie potrzeba ogłoszenia ankiety dla tych wyrazów, które spotkają się z zastrzeżeniami czy to Redakcji, czy czytelników i nie dadzą się ustalić w drodze wymiany zdań, lecz w każdym razie byłaby to, jak sądzę, ankieta niezbyt duża i nie przedstawiałaby większych trudności przy jej urzeczywistnieniu.

Tymczasem wyłożę te zasady, których się trzymałam w swej pracy. Zasady te możnaby ująć w ten sposób, że starałam się spolszczyć wszystkie obce nazwy z wyjątkiem niektórych, a mianowicie :

1. nie polszczę nazw tych spożywek, które albo wcale nie są uprawiane, ani poławiane w kraju i są przywożone z zagranicy, jako to: pomarańcze, cytryny, ananasy, banany, migdały, rodzynki, figi, daktyle, kawa, herbata, kakao, wanilja, cynamon, homary, minogi, makrele i t. p., albo są uprawiane w nieznacznej ilości, jak kukurydza, morele, pory, selery i t. p., natomiast polszczę nazwy tych płodów, które uprawiamy w wielkich ilościach, jak kalafjory, kalarepa, pomidory, agrest i t. p. ;
2. nie polszczę nazw, które są wprawdzie wzięte z obcych języków, lecz tak się już dostosowały do polskiego słowotworu, że ogólnie uważane są nawet za wyrazy czysto polskie, jak bigos (niem. Beiguss), burak (włos. boraggo), ogórek (niem. Gurke), nerka (niem. Niere) it. p. ;

XXIII, 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

19

1. nie polszczę nazw t. zw. potraw narodowych, jak plumpudding, gulasz, bliny i t. p. ;
2. jeżeli obcy wyraz posiada już dobry, choć jeszcze ogólnie używany, polski odpowiednik, naprz. kartofel — ziemniak, to dla całokształtu włączam go również do wykazu, lecz wówczas obok polskiej nazwy umieszczam w nawiasie skróconą nazwę słownika, skąd

wyraz ten zaczerpnęłam. Jadwiga Wasilewska.

Warszawa, 12 stycznia 1927 r.

(Zastrzegamy sobie uwagi do przyszłego zeszytu. — Red.)

1. W SPRAWIE OCZYSZCZENIA SŁOWNICTWA KUCHARSKIEGO Z NALECIAŁOŚCI OBCYCH.

II.

Niech mi wolno będzie, po przeczytaniu artykuliku pani Wasilewskiej w zeszycie 9/10 „Poradnika", uzupełnić jeszcze uwagi powyższe.

24. Marmelada. Wyraz ten, przekręcany przez wszystkich na wszystkie sposoby, pochodzić ma z łacińskiego melimelum = hiszpańskiemu mermelada = francuskiemu marmelade — polskiemu marmolada, marmelada, marmulada. Utarło się dzięki popularnym marmoladkom najbardziej w formie pierwszej i tylko osoby, znające język francuski, galwanizują postać marmelada. Zastąpienie tego wyrazu miąszyną uważałbym za wielce niefortunne. Przedewszystkiem forma : w nowszym języku istnieje tylko wyraz miąższ; z w nim jest pienne, sz znalazło się najprawdopodobniej „przez nieporozumienie" : mieliśmy oprócz właściwego przymiotnika miążki i drugą jego postać miąższy, skąd rzeczownik miąższość, a z tego dopiero — miąższ, pisany zresztą dawniej rozmaicie i miąż, i miąsz, i miąższ; dzisiaj przyjęła się ta ostatnia forma; gubienie znowu ż w miąszynie uważałbym za niestosowne. Ale i co do znaczenia» wyrazu : splątano tu właściwie dwa zbliżone do siebie zapewne pochodzeniem (choć nie znaczeniem) wyrazy miazga (inna postać według Brücknera miazdra, miązdra) i miąższ, co zresztą zrobiono już dawniej w nomenklaturze lekarskiej z wyrazem: parenchyma (zob. Sł. W.). Miazga jednakże — to „gąszcz powstały z ugniecenia czegoś soczystego", miąższ — to „suma części materjalnych, z których składa się ciało", inaczej masa, objętość, — miąższy było wprost synonimem grubego, gęsiego, ciężkiego, ordynarnego, rubasznego — wręcz coś przeciwnego do atrybutów drobnej, przetartej miazgi owocowej. Dalsze zacieranie właściwego znaczenia w wyrazie robionym uważałbym za niesłuszne; już raczej wolałbym wprost miazgę

1\*

20

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 2.

owocową. (Owe przytem upodobniające końcówki, przyczepiane przez szan. autorkę raz do czasownika przechodniego — smażyna — drugi raz do nieprzechodniego — drżelina, — tutaj znowu do rzeczownika — miąszyna — przypominają nieco niewybredność gustu fabrykantów różnych specyfików aptecznych w rodzaju dobrolinów, potokolów, kowalskin!). Zresztą, zdaje mi się, że zupełnie utarte słodkie marmoladki stoją tu na straży i obcego tego wyrazu wyplenić nie pozwolą.

34. Sałata. Choć niezawodnie krajać jest tylko częstotliwą formą pierwotnego czasownika kroić, niemniej przeto wyodrębniło się w języku w czasownik samodzielny i dorobiło sobie nawet nową formę częstotliwą krawać. Zaczęto też powoli spychać czasownik pierwotny do ścieśnionego o wiele znaczenia krajać na miarę do szycia; rozszczepienie całkowite jeszcze nie nastąpiło, ale tendencja jest wyraźna ; dziś już rzadko się słyszy (w czasie teraźniejszym) matka kroi chleb dla dzieci, a niemal nigdy się nie słyszy łódź kroi fale, serce mu się z bólu kroi. Wprowadzenie krojonki przeciwstawiałoby się tej tendencji — i dlatego pożądane nie jest. A czy potrzebne? — mojem zdaniem, nie! W znaczeniu omawianem wyraz sałata pochodzi (przez język włoski) z łaciny, — nazwa ta brzmiała insalatum, co znaczy solone; żyje w języku już parę wieków (Sł. W.), — o dawności pożyczki świadczy zmiana l na ł, — formę ma zupełnie polską. Tem mniej jest uzasadniona zmiana sałaty = rośliny na liściatkę ! Sałata do tego stopnia zżyła się z językiem, że dała początek nazwiskom polskim (m. i. mamy i miasteczko w Kowieńszczyźnie Sałaty), a nawet w dowcipie ludowym znalazła odbicie : znani są powszechnie sałaciarze — dorożkarze warszawscy (nazwani tak od formy noszonych niegdyś płaszczów z pelerynami, naszywanemi jedna na drugą, co je czyniło podobnemi do liści sałaty). I taki wyraz nagle zamącił spokój niektórym paniom ! Uszanujmy zacne intencje, ale raz przynajmniej nie pozwólmy się — skusić!

36. Serweta. To samo niemal można powiedzieć o serwecie, która przeszła do nas drogą przez języki romańskie z łaciny (servire — służyć). Wyraz bardzo dawny, spotykany w Volumina legum, u Wacława Potockiego i t. d. Niczem nie razi ucha polskiego i polszczenia nie potrzebuje zupełnie. Proponowana zakrywa potrąca o inną sferę wyobrażeń : zakrywamy to, co chcemy ukryć przed wzrokiem, osłonić, utaić ; tu o to nie chodzi: idzie albo o przybranie stołu, albo o ochronienie go. Przykład, przytoczony przez sz. autorkę ze Słownika Warszawskiego, właśnie świadczyłby przeciw tej nazwie: wyraz zakryty ujęto tam w klamry, kwalifikujące go jako gwarowy, a więc nie zalecany do użycia. Już nakrywa byłaby o wiele właściwsza: przecież nakrywamy stół obrusem; pocóż więc uciekać się do zakrywania, budzącego niewłaściwe skojarzenia myślowe? Że nakrywy używamy w innym sensie,

XXIII, 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

21

nie byłoby to przeszkodą, boć synonimy znanem są zjawiskiem w języku, zwłaszcza, gdy pojęcia są tak zbliżone. Ale najważniejsza, że wyraz ten jest niepotrzebny, bo istniejąca serweta niczem zgoła normalnego ucha i normalnego gustu nie razi.

Innych wyrazów nie poruszam, — skończę tylko słowami szan. Redaktora, wypowiedzianemi w tym samym zeszycie „Poradnika" o kilka zaledwie wierszy wstecz: „Jeżeli gdzie potrzebny złoty środek, to właśnie w języku i jego postępowym rozwoju" ; szanowne reformatorki słownictwa kucharskiego powinny wziąć te słowa do serca... — bo choć zachowawczość w języku powinna być postępowa, niemniej i postęp musi być w miarę zachowawczym. J. Rzewnicki.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Indolog czy indjanista?

„Andrzej Gawroński był przedewszystkiem indjanistą, czyli badaczem języków indyjskich, a w pierwszej linji sanskrytu".

„Po zgonie tłumacza Aśwaghoszy".

(„Kurjer Warszawski" z dnia 20. stycznia 1927).

Słownik Karłowicza w tomie II., str. 88 — podaje :

Indolog — a, lm. owie, uczony, piszący o Indjach, badacz Indyj. (Now. z Gr. Indos = Indjanin + logos = uczony, badacz).

(Warszawa) M. M.

* Dotychczas używano na określenie uczonych i badaczy pewnego języka i kraju nazw greckich, złożonych z -log, atoli pod wpływem licznych nazw na -ista: latynista, romanista, germanista, polonista, slawista, istnieje i indjanista, zapisane przez Słownik Warszawski. Jest to jednak wyraz mniej używany i stąd niezwykłością razi.
1. Ruch członkowski.

Można tak powiedzieć, mając na myśli przypływ i odpływ członków w pewnym okresie ?

(Ruda Śl.) H. Tollass.

* Wystarczyłoby powiedzieć : ruch członków; zdaje się jednak, że użyto przymiotnika, aby uniknąć dwuznaczności. W tworzeniu przymiotników na -ów, -owa, -owo, i -ski nie zachowujemy obecnie żadnych granic, ani nie przestrzegamy zasad, ale tworzymy często nawet bez potrzeby.
1. Przyczyna — powód ?

Jaka różnica?

(Ruda Śl.) H. Tollass.

* I jeden wyraz i drugi ma zbliżone do siebie znaczenie już drugorzędne. Słownik Warszawski określa powód jako „jednę z okoliczności

22 PORADNIK JĘZYKOWY XXIII, 2.

warunkujących" pewne zjawisko lub zdarzenie, przyczynę zaś jako „ogół warunków koniecznych i dostatecznych w sprawie powstania zdarzenia, faktu lub rzeczy jako skutku". Miałaby więc przyczyna ramy szersze, powód ciaśniejsze. W użyciu codziennem tych różnic nie przestrzegamy.

1. Powzdanie.

Od pewnego czasu używa sąd powiatowy w Katowicach wyrazu „powzdanie" zamiast ogólnie znanego „przewłaszczenia". Jest wyraz „powzdanie" właściwy ? Czy może nawet obydwa są błędne ?

(Ruda Śl.) H. Tollass.

* Widocznie jest to termin prawniczy, jakich wiele, oznaczony w Słowniku Warszawskim krzyżykiem () jako wyraz staropolski, oznaczający „oddanie rzeczy prawne albo kontraktowe, emancipałio, traditio".
1. Krócej czy króciej ?

Zdaje się, iż czytałem już na ten temat o pewnem uzasadnieniu pierwszego lub drugiego wyrażenia, lecz spotykając się jużto z formą „krócej", jużto z formą „króciej", nie wiem znów, która jest właściwsza. Sądzę, że „króciej" jest lepsza, bo od „płytko" będzie „płyciej". W stopniu wyższym przysłówków mamy zwykle zmiękczenie, jak n. p. „hardo", „hardziej" i t. d.

(Przemyśl) Quomodo.

* Prawidłowe brzmienie jest krócej, pomimo podobnej formacji płyciej, suciej, obficiej. Krasnowolski (Najposp. błędy jęz.) pisze : „Stopień wyższy przysłówków polskich, kończący się obecnie zawsze na -ej, pierwotnie mógł mieć dwie różne formy: na -ěje i e. Przed e rodzimem w tym razie t miękczy się na c, d na dz, a przed ě (jat) t miękczy się na ć (obficiej), d na dź, (hardziej). W stopniu wyższym od krótko mamy właśnie e, a więc powinno być krócej"... „Forma króciej jest oparta na błędnej analogji".
1. Jaki jest biernik do „państwo" w znaczeniu mąż i żona?

Czy mówi się : odwiedzę państwo Kunickich, czy państwa Kunickich? W mowie potocznej skłaniają się do drugiej formy, choć gramatyka radziłaby mówić „państwo", a więc biernik rzeczown. nijakiego, jak mianownik.

(Przemyśl) Quomodo.

* Biernik jest tylko państwo. „Odwiedzę państwa K.“ mogło powstać tylko przez stosowanie grupy państwa K. w licznych zwrotach (do państwa, od państwa, u państwa, bez państwa...) nigdy jednak nie może zastąpić mianownika i biernika.

XXIII, 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

23

1. Spaźniać się czy też spóźniać się?

(N. p. uczeń stale się spaźnia, uczeń stale się spóźnia).

(Pińsk) Stanisław Czyzel.

* Tylko spóźniać się. Szeroko o tem pisze prof. Kryński w książce p. t.: „Jak nie należy mówić i pisać po polsku".
1. Pudełko z pasty, od pasty, po paście, na pastę?

(Była tam pasta, lecz z różnych przyczyn może jej tam nie być), beczka ze śledzi (śledzie sprzedano już) czy też: pudełko od pasty, beczka od śledzi.

Zdaje mi się, że najwłaściwiej będzie pudełko po paście, beczka po śledziach, mnie się jednak wydaje, że można też mówić : pudełko z pasty, beczka ze śledzi.

Zwrot : pudełko na pastę, beczka na śledzie nie oddaje według mego poczucia językowego tego samego, jak wyżej przytoczony.

* „Pudełko z pasty“, znaczy, że tam pasta była, ale jej już niema; „pudełko na pastę", że przeznaczone jest na pastę, ale jej jeszcze niema. Tak używamy tych przyimków, a zamiana ich z przyimkami od lub po nic nie naprawi, a wszystko zepsuje. Tak mówią: „skrzynka do listów", zamiast odwiecznego : skrzynka na listy, pudełko na papierosy... Nie trzeba zanadto rozumować, ani „logizować", bo w języku logika nie rządzi.
1. ROZTRZĄSANIA.

I. Prawo spadku — prawo do spadku.

Pragnę dorzucić słów kilka do zwrotu „prawo odwołania się" albo: „do odwołania się" (patrz „Por. Jęz.“, str. 128, rocznik XXII).

Kiedy należy łączyć z dopełniaczem wprost, a kiedy przy pomocy przyimka „do"?

Otóż mnie się zdaje, że zależy to od tego, czy zwrotu danego używamy w znaczeniu c z y n n e m, czy b i e r n e m. Jeżeli w znaczeniu czynnem, natenczas wyraz „prawo" łączy się bezpośrednio z dopełniaczem, jeżeli zaś w znaczeniu biernem, wtedy łączy się z pomocą przyimka „do".

A więc : prawo odwołania się, wynagradzania, karania i t. d. będzie prawem tego, który się odwołuje, wynagradza, karze i t. d. (znaczenie czynne), prawo zaś do nagrody, do spadku, do udziału i t. d. będzie prawem tego, który ma otrzymać nagrodę, spadek lub korzystać z udziału i t. d. (znaczenie bierne).

Proszę o odpowiedź, czy moje tłumaczenie jest słuszne.

(Kraków) Dr Friedeker.

24

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 2.

— Dotychczas zasady takiej nie utworzono, i żaden słownik tego nie podnosi. Ze względu na wytworzone znaczenie i wyróżnienie 1. czynnego a 2. biernego prawa (1. prawo natury, prawo ojca, prawo gospodarza, prawo pięści, prawo miecza, życia i śmierci..., a 2. prawo do nagrody, do nieśmiertelności, do ustępstw...), mogłaby się taka zasada utrzymać, gdyby tu nie występował jeszcze i przyimek na (śmierć ma prawo na nas i na wszystkie rzeczy) i gdyby pewne zwroty nie były zupełnie równoznaczne, czy połączymy prawo z dopełniaczem, czy z pomocą przyimka do. Nie wolno i o tem zapominać, że język współczesny zamienia dla wyrazistości prawie wszystkie zwroty przypadkowe, na zwroty przyimkowe.

11. W ostatnich zeszytach „Poradnika" zastanowiło mię kilka punktów z rubryki „Zapytania i Odpowiedzi" i chciałbym je tu raz jeszcze poruszyć.

ad 22. Odpowiedź dopuszcza istnienie przymiotnika dobolszewicki, „o ile nie przejęto go z rosyjskiego". Otóż, bezwzględnie przejęto go z rosyjskiego. Dla określenia nie kierunku (dośrodkowy), nie kresu (doczesny), lecz trwania, używamy przyimka przed tam, gdzie Rosjanie mają do — i to właśnie do przenosi do polszczyzny przymiotnik do bolszewicki; czasy dowojenne, epoka dohistoryczna, roboty doświąteczne, jak po polsku nie mówimy przecie — wszędzie tu mamy przed. Mamy co prawda w mniej dbałym języku doobiedni, dopołudnie, co się dostroiło do poobiedni, popołudnie, ale to za wzór służyć nie może. Tylko przysłówek dodnia utarł się z do w znaczeniu przed.

ad 27. W odpowiedzi tej czytamy, że wyrażenie nie więcej, jak pięć jest niepoprawne. Tymczasem Krasnowolski i inni (również i „Słownik Warszawski") uważają, że przy zaprzeczonym stopniu wyższym właściwsze jest jak : lepszy, niż ty, nie lepszy, jak ona. Prawidło wydaje się nieco dowolnem, ale nie można z drugiej strony zaprzeczyć, że w wyrażeniach nie później, jak jutro — było ich w gromadce nie więcej, jak sześciu — zostanę nie dłużej, jak do świąt — nie razi nic; przeciwnie, niż trąciłoby tu za bardzo gramatyką. Pozatem i mówiący nie ma tu bynajmniej intencji czynienia porównań; parafrazuje raczej przysłówki; najpóźniej, najmniej, najdłużej, może, celem złagodzenia ich. Mnieby się zdawało, że te parafrazy to co innego, a zaprzeczone porównania co innego i że wobec tego powinienem powiedzieć nie dłużej, jak za dwa dni, ale ten list nie jest dłuższy, niż tamten. Motyw Krasnowolskiego, że jeżeli ktoś jest „nie lepszy", to jest „równie dobry", a więc jest to zwykłe porównanie, nie jest słuszny, bo idzie tu o wyraźną różnicę poziomów. Tak czy inaczej, ciekaw byłbym zdania „Poradnika" w tej sprawie.

XXIII, 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

25

ad 32. Czytamy tutaj, że tylko te czasowniki częstotliwe przegłaszają o na a, których osnową jest czasownik. Takiego prawidła nie zdarzyło mi się spotkać dotychczas; czy to jest nowa próba ujęcia w jakieś normy tej dość niesfornej grupy form czasownikowych ? Jeżeli tak, to nie wiem, czy dość wyraźna i czy nie za bardzo będzie najeżona wyjątkami. Dlaczego Szan. Redaktor daje tu inne objaśnienie, niż w swym artykule na str. 127. zeszytu В 19/20 z 1917 r., trafniej, mojem zdaniem, ujmującym rzecz? Zresztą, musi tu być nieporozumienie:

o jakich osnowach tu mowa? Jeżeli pojmować je tak, jak podaje Kryński (Gramatyka, wyd. IV. 1907 r. §§ 48 i 258), to prawidło powyższe wogóle będzie niejasne. Mnieby się zdawało, że dla praktycznych celów przeciętnej poprawności zupełnie nam wystarczą uwagi prof. Kryńskiego („Jak nie należy..." 1921 r./289) i wspomniane wyżej uwagi Szan. Redaktora. Zagłębianie się w różne uczone teorje, jak np. w teorję nawarstwień morfologicznych, dla naszych celów jest niepotrzebne, zwłaszcza, jeśli prowadzi do obrony krotochwilnych zgoła form spaźniać się, wysaszać lub wyłanczać — bella gerant alii...

ad 37. Według odpowiedzi Szan. Redakcji — tu i w zeszycie 8-mym — wołacz ma brzmieć Józefowa ! bo wyraz należy do deklinacji przymiotnikowej. Śmiem twierdzić, że jest to zbyt formalistyczne ujęcie sprawy. Toć takiemi samemi „przymiotnikami" są i majstrowa, i baronowa, i królowa; a czy kto w rozmowie z niemi użyje form : nie gadajcie głupstw, pani majstrowa! — służę pani, pani baronowa! — witaj nam, Królowa! — mimo, żeć przecie w innych przypadkach deklinację przymiotnikową utrzymano ? Odpowiedź jasna : zatracamy powoli poczucie, że to są ze strony formalnej przymiotniki, i w zależności od tego, jak daleko postąpił proces tego zatracania, łatwiej godzimy się z jedną formą, nie możemy pogodzić z inną; królowo jest już powszechne, przełożono — niemożliwe, choć za lat szereg może i to będzie strawniejsze. Szłoby więc tylko o to, czy Józefowa w poczuciu mówiącego bliższa jest jednego, czy drugiego krańca; co do mnie, to tak, jak p. Dr Frankfurter, uważam, że należy mówić Józefowo! — i powszechnie tak się mówi w Warszawie. Inna jest rzecz, że wołacze izolowane, oderwane od związków syntaktycznych, wołacze, rzekłbym, nie tyle deklinacyjne, ile wykrzyknikowe, nietylko w przymiotnikach, ale

i w rzeczownikach, uciekają się do przypadku 1-go: nikt przecie, wybiegłszy w przerażeniu na ulicę, nie będzie wołał policjo! policjo! ani nawet w łagodniejszym nastroju nie zawoła dorożko! Tak jest i z Józefową ; gdy wołam na nią zdaleka, nie zagaiwszy jeszcze rozmowy, powiem: Józefowa ! mogę nawet rozmaicie akcentować wyraz; — gdy jednak wołana obejrzy się i zwykła rozmowa się zawiąże, powiem już: pójdźcie tutaj, pani Józefowo!

26

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 2.

ad 41. Dziesiątek, czy dziesiątka ? — za bezcelowe możnaby uznać dyskusje w tej sprawie, skoro przez lat dziesiątki zwolennicy jednej albo drugiej postaci pogodzić się z sobą nie mogą: de gustibus i t. d... Ale nie można chyba zwalczać rodzaju męskiego argumentem, że to rusycyzm, skoro choćby z Lindego widzimy, że dziesiątek żył już na początku siedemnastego wieku ! Przed laty „Poradnik" nie był tak kategoryczny: zalecał i jedno, i drugie z różnicą znaczenia (III. 94.).

O to też właśnie chodzi : w Królestwie żyje niemal powszechnie dziesiątek jako 1) dziesięć jedności w arytmetyce, 2) dziesięciolecie — dziesiątka zaś jako 1) karta o dziesięciu oczkach, 2) dziesięciogroszówka ; są to, oczywiście, główniejsze znaczenia. Dziesiątek w znaczeniu dziesięciu sztuk jednakowych przedmiotów—poniekąd jako miara — mógłby może być podejrzewany o rusycyzm : my w przeciwieństwie do Rosjan ani jajek, ani gruszek na dziesiątki nie liczymy; ale już dziesiątek jako przybliżone określenie liczby jest szczerze polski: dziesiątek kul w brzuchu — dziesiątek grzechów na sumieniu — dziesiątek niebezpieczeństw nas czeka... Motywowanie w arytmetyce, że skoro mamy klasę jednostek, setek i tysiączek, to analogicznie powinna być

i dziesiątka, nie ma wartości rzeczowej; jeżeli mamy wtorek koło środy, piątek koło soboty i tyle tyle niekonsekwencyj, to możemy mieć i dziesiątek koło setki; tysiączka pozatem nie jest wyrazem literackim; w Królestwie mówi się klasa tysięcy.

ad 48. Podobnie rzecz się ma z naganką = nagonką. Skoro wzajem gustów swych uzgodnić nie możemy, pozostańmy przy dwu odmianach; gdy jednak zwalczać chcemy gust przeciwnika, tern silniejszych użyć musimy argumentów; nie wydaje mi się, aby argumenty przytoczone przeciw nagance były dość mocne. Najpierw co do pochodzenia : „Poradnik" (III., str. 29) przypuszcza pochodzenie rosyjskie wyrazu, p. Woyde (tamże) — nawet białoruskie ! Czemu ? Po rosyjsku nagoniať w obu swych znaczeniach (dopędzać i napędzać) ma właśnie tylko o; iterativum naganiwať (jeżeli wogóle istnieje, co do czego mam wątpliwości) mogłoby być tylko jakimś okazem słownikowym, bez życia — pozatem byłoby to tylko a przegłoszone, a więc nicby nie mówiło. Jest więc taki wpływ, zdaniem mojem, zupełnie nieprawdopodobny. Tak samo wpływ jakichś prowincjonalizmów białoruskich ! A wogóle pocóż tu doszukiwać się naleciałości ? Czy my nie mamy w własnym języku podobnych formacyj od iterativów? A przechadzka, posyłka, zadymka? A choćby od tego samego pnia poganiacz, znany Birkowskiemu, Knapskiemu, Trocowi—a więc chyba nic z pod stempla obcego? Mamy czasownik częstotliwy naganiać, użyliśmygo bardzo właściwie w zestawieniu naganiać zwierzynę pod strzał — stąd rzeczownik odsłowny naganianie, no, i — naganka; czy może być mniej złożony

XXIII, 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

27

bieg myśli ? Nagonka musiałaby pochodzić bezpośrednio od dokonanego nagonić; pomijam, że użylibyśmy raczej formy nagnać, nie nagonić; ale niechby nawet pochodziła, to byłaby odbiciem dokonanego faktu napędzenia (zwierzyny), gdy tymczasem przecież naganiając, mogę wogóle nic nie nagnać, jeśli szczęście mi nie sprzyja. Dlatego, choć nie mam zamiaru zwalczać nagonki, skoro przez używanie jej w pewnej części obszaru językowego prawo życia zyskała, nie mogę się zgodzić na szachowanie nią naganki, która nie mniejsze zapewne ma prawa; „Słownik Warszawski" o niej tylko mówi, usuwając w nawias gwarowy nagonkę. To też uwaga, że lud mówi nagonka, może się odnosić tylko do części ludu polskiego — w Królestwie lud zna tylko nagankę. Rosjanin, jeżeliby miał u siebie ten wyraz, to mieć go mógłby właśnie tylko z o, tak, jak ma bieżał w dogonku. — Że wreszcie naganka upodobniła się do (nieużywanej) zdrobniałej nagany, to szczegół bez znaczenia; język się takiemi zbieżnościami rzadko krępuje; inaczej możeby się i serduszka uląkł...

ad 53. Doznane zaszczyty. Odpowiedź oparta jest, oczywiście na nieporozumieniu : co innego jest doznany przez kogo zaszczyt, a co innego przyznany komu zaszczyt. Doznać zaszczytu mogę przecie tak samo, jak doznać łaski, zbawienia, zemsty, zawodu, poniżenia. Między doznane a otrzymane zaszczyty ta chyba jest różnica, że w pierwszem określeniu uwydatnia się bardziej aktywność, w drugiem — bierność podmiotu.

ad 55. Powiedziano tutaj, że forma do widzenia panu jest „śmieszna i wypływa chyba z zupełnej nieznajomości języka polskiego". Dziwi mię zakwalifikowanie do śmieszności tego, co słyszę przynajmniej pięćdziesiąt razy na sto pożegnań, a zawsze przedewszystkiem tam, gdzie idzie o grzeczną, mniej suchą formę rozstania się. Zgodzę się, że zwroty do widzenia pana, do widzenia z panem, acz zupełnie gramatycznie poprawne, mogą być śmieszne; ale czem się to dzieje? — Dzieje się, rzecz jasna, dlatego, że wyrażenie do widzenia (pisane już często słusznie dowidzenia) zastyga powoli do formy przysłówka (jeżeli nie wykrzyknika); to samo mamy w dzieńdobry, dobranoc i t. d. I, jak mogę powiedzieć dzieńdobry panu, dobranoc pani, taksamo mogę powiedzieć dowidzenia państwu. A ileż to razy słyszy się napijmy się na dobranoc, dajmy sobie buzi na dowidzenia; czyż możliwe byłyby to formy, gdybyśmy inaczej pojmowali te zestawienia? Jeżeli zrost w dobranoc posunął się nieco dalej, to jest to tylko kwestją czasu. Urabia się już coś podobnego w wykrzykniku na zdrowie panu (przy kichnięciu), choć jeszcze mniej to posunięte. Głębsze zrosty mamy w niektórych przyimkach, rzeczownik w nich zatracił już moc rządzenia. Jeżeli jednak chcemy być formalistami, to możemy przecież domyślać się przy każdem dobra

28

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 2.

noc, dowidzenia czasownika mówię panu, składam panu i t. d. Toć przecież zupełnie to samo mamy w nieposzlakowanym chyba zwrocie moje uszanowanie panu, mimo, że syntaktyczne związki samego wyrazu uszanowanie są inne". Oczywiście, w postaci rozwiniętej powraca rzeczownik odsłowny do swych praw, a więc : do rychłego zobaczenia się z panem.

ad 56. W słusznej tej odpowiedzi razi mię jedno : powiedziano „półtory godziny, nie półtorej" ; usunięto w ten sposób na plan dalszy formę, zdawałoby się, już zupełnie utartą w języku, formą upodobnioną do przymiotnika z odmianą zaimkową, — utartą do tego stopnia, że n. p. prof. Kryński nie waha się powiedzieć, że „półtory, półtrzeci nie używają się w języku literackim". Słownik Warszawski znaczy je krzyżykami jako przestarzałe. Zastrzeżenie szan. Redaktora wypadłoby chyba złagodzić. Ale i dalej : pytającego korespondenta zaciekawia odmiana rzeczownika w złożeniu z półtora, półtorej i uplastycznia sobie rzecz przez łączenie przyimków z przypadkami. Niema chyba wątpliwości, że powinno się odmieniać tak, jak w połączeniu z pół i z ćwierć, a więc: pół miesiąca, od ćwierć miesiąca, przed pół miesiącem, po ćwierć miesięcu t. j. półtora miesiąca, od półtora miesiąca, przed półtora miesiącem, po półtora miesiącu ; są to skostniałe niejako liczebniki bez związków syntaktycznych z przyimkami i przekazują te związki na towarzyszące im rzeczowniki, coś podobnego, jak barwnie to przedstawił prof. Szober w odmianie złożonych liczebników z ostatnim członem jeden, (n. p. odmiana od dwudziestu jeden łat, ku dwudziestu jeden łatom, przed dwudziestu jeden latami, po dwudziestu jeden latach ; dwadzieścia tu się właściwie odmienia, choć wszystkie przypadki oprócz mianownika są jednakowe, jeden zatrzymuje formę zastygłą, fleksyjnie neutralną, „reprezentacyjną"). Zemściło się jednak wytrącenie półtory z owej formy skostniałej i upodobnienie jej do przymiotnika rozwiniętego, do półtorej ; bo próbujmy odmieniać: półtorej godziny, od półtorej godziny, ku półtorej godzinie, po półtorej godzinie ; dotąd dobrze, bo przy tych przyimkach oba wyrazy nie kłócą się z sobą; ale uzależnijmy od przed,— następuje załamanie: przed półtorej godziną powiedzieć nie mogę, bo ożywiwszy skostniałą formę półtory, muszę działać na nią przyimkiem, a więc utworzyć przed półtorą godziną, co tem bardziej niemożliwe. Wypadnie zrezygnować i omówić rzecz inaczej, n. p. zamiast: przyszli przed półtorej godziną, powiem przyszli półtorej godziny temu, bo przed półtorej godziny prowadziłoby z powrotem do obezwładnienia półtorej, a więc całe ożywianie poprzednie spaliłoby na panewce. Podobnie ma się rzecz ze złożonemi przymiotnikami : w rodzaju męskim niema wątpliwości : półtora łokcia, półtorałokciowy pas, — w żeńskim

XXIII, 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

29

półtrzeciej włóki i — szczerba; musimy albo pożyczyć formy od rodzaju męskiego i powiedzieć półtrzeciawłókowy folwarczek albo pomóc sobie formą półtrzeciowłókowy, gdzie o jest neutralne, oczywiście, takie o stosować można i w rodzaju męskim: półtorazłotowy i półtorozłoiowy — bez różnicy.

J. Rzewnicki.

(Dokończenie i odpowiedź nastąpią).

1. O POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.

(Dokończenie).

W związku z tą sprawą autor listu pod koniec swoich wywodów dodaje niby wniosek ogólny takiej osnowy: „W polskim języku istnieje przyimek dla tak jak w innych językach po to, aby go używać tam, gdzie zachodzi tego potrzeba do należytego wyrażenia swych myśli." Słusznie. Przytem jednak pamiętać należy, że każdy język ma swoje indywidualne, swoiste właściwości. I język też polski posługuje się przyimkiem dla w sposób sobie właściwy ifnie zawsze „tak jak w innych językach". Powiemy n. p. stajnia dla koni, pokój dla kawalera i t. p., ale błędne, bo niezgodne z naturą języka byłoby powiedzenie : pokój dla tańców, szklanka dla wody, książka dla nabożeństwa i t. p., podobnie jak niepolskie są barbaryzmy takie, jak : komisja dla spraw rolniczych, instytut dla badania historji sztuki, minister dla reformy wyborczej, nauczyciel dla klasycznej filologji, archiwum dla dziejów literatury polskiej, ani też: bank dla handlu i przemysłu i tym podobne germanizmy, na manowcach niewiedzy pozbierane i do języka polskiego nierozważnie wtłaczane.

W końcowych swych rozważaniach autor nazywa wykazywanie błędów językowych „niesłusznemi napaściami" na Małopolskę, która „nie wytyka mieszkańcom b. Królestwa ich „rusycyzmów". Pomijam pewne wyrażenia autora, jako też ton jego pisma mentorsko-grubjański — wynik nerwowego podniecenia. Objawem tego nastroju jest także pomówienie o jakieś „niesłuszne napaści" — zupełnie chybiony i „niesłuszny" domysł autora. Zaznaczę tylko, że w wykazywaniu błędów językowych nie chodzi wcale o osoby, lecz o sam język, o jego poprawność, o uwolnienie go od skaz, jakie go dzisiaj przygniatają i szpecą. Co zaś do napomknionych rusycyzmów, stwierdzam, że zostały one na równi z germanizmami przezemnie napiętnowane w książce „Jak nie należy mówić i pisać po polsku" (str. 195—201 i 86—90, wyd. 2-gie), jako też niejednokrotnie w pismach perjodycznych wykazywane i objaśniane (w „Kur. Warsz.", „Gaz. Admin." i innych).

30

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 2.

Jeszcze jeden błąd w rozumowaniu. Za przykładem innych osobników, nieprzyznających skażenia języka polskiego germanizmami, p. Gr. na poparcie słuszności swojego sprzeciwu przytacza fakt, że „była Galicja od dwuch pokoleń ma 2 uniwersytety o polskim języku wykładowym, polską szkołę ludową i średnią, że — mówi — wychowywali nas w tych szkołach profesorowie i nauczyciele Polacy, że jest tam od 50 lat Polska Akademja Umiejętności, a także w innych publicznych instytucjach byli czynni tylko Polacy". Wiemy o tem i nikt temu nie przeczy. Ale jaki stąd wniosek ? I tu dopiero ujawnia się prawdziwy error in demonstrando. Czy bowiem przywiedzione okoliczności — dla życia narodowego wielce pożądane — powróciły językowi polskiemu dawną jego poprawność ? Wszak wiadomo, że nie usunęły bynajmniej z języka skaz i okaleczeń przedtem nabytych. Wskazywanie więc na istnienie tych instytucyj polskich od dwuch pokoleń nie może osłabić ani złagodzić ogólnie znanych i uzasadnionych utyskiwań nad skażeniem języka w Małopolsce. Fakt pozostał dotychczas faktem. Jest on wynikiem warunków historycznych, w których w ciągu stulecia obracało się życie b. Galicji. Bezwzględna germanizacja, jakiej kraj ten poddano od r. 1772, usunęła język polski ze szkoły, sądu i urzędów. Gnębiony ogół mieszkańców przejmował bezwiednie od czynników obcych wyrazy i wyrażenia niemieckie, wplatał je do mowy własnej, posługując się niemi w życiu codziennem. Opłakany ten proces trwał przez szereg pokoleń i germanizmy utrwalały się w mowie i w piśmie. Gdy potem nastały czasy t. zw. wolnościowe, gdy język polski przywrócono w urzędach, szkole i sądzie, był on już dotknięty licznemi naleciałościami niemieckiemi. Nie innym, ale takim skażonym językiem przemawiano do młodzieży w szkole, takim językiem posługiwano się w urzędach i w sądownictwie. Germanizmy wśród polszczyzny i inne chwasty językowe, przez nikogo nie usunięte, musiały szerzyć się dalej i przekazywały się następnym pokoleniom. Rzecz zrozumiała, że zadomowiły się w języku i utrwaliły na dobre aż do chwili dzisiejszej. Mowa ustna, książki i pisma dostarczają niezbitych tego dowodów. Wszelkie gołosłowne przeczenia, puste objawy dyletantyzmu, wszelkie przysłaniania tej prawdy są bezcelowe, a skaz istniejących i zniekształceń językowych nie poprawią.

Dzisiejszy stan języka domaga się usunięcia z niego tych naleciałości niepotrzebnych, które do mowy własnej nieoględnie przymieszano, zastępując niemi wyrazy i wyrażenia rodzime, jasne i dla ogółu zrozumiałe. Przed uznaniem tej niewątpliwej prawdy nie zamykałby oczu i autor listu, gdyby się był rozejrzał w obecnym stanie języka przedmiotowo bez uprzedzeń i uniesień. Do oceny zaś krytycznej wszelkich

XXIII, 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

31

zjawisk i faktów językowych niezbędne jest, jak wiadomo, należyte przygotowanie naukowe i nieodstępna rozumna rozwaga. Tych jednak znamion w piśmie p. St. Gr. brak jest rażący x).

(„Kurjer Warszawski", 23/IX 1926). A. A. Kryński.

1. SŁUSZNE UWAGI.

Kim jest i na czem kto gospodaruje ?

Nasza polska mowa dwojakie ma znaczenie: jest skarbnicą rozwiniętej myśli polskiej i narzędziem do porozumienia się.

Z obu względów powinno nam zależeć na tem, ażeby była jak najdoskonalsza. Rozwój jej, który ciągle się odbywa, powinien ustawicznie być strzeżony i nie wolno nam pozostawić go ślepemu losowi. Usuwanie się od czuwania na dalszem urabianiem słownictwa, wywołanem coraz to nowemi potrzebami, zdawanie się w tem na wybór i sąd czynników kupieckich (np. nawożenie pogłówne) jest pozostawieniem rzeczy cennej przypadkowi i wystawieniem mowy naszej na skażenie. Skażenia takiego wcale nie można usunąć lub tylko z nakładem usilnych starań, po dłuższej nad tem pracy.

Powodowany tem podnieść muszę, że w doskonałem słownictwie, do którego powinniśmy dążyć, każde pojęcie powinno mieć własną nazwę — każdej nazwie powinno odpowiadać jakieś pojęcie, usuwać zaś należy wszelkie naruszenie tej zasady.

Mamy dwie nazwy : majątek i majętność. Spotykamy się z tem ciągle, że zamiast używania tych dwu nazw, odmienne mających znaczenie, zastępują obie pierwszą z nich, co jest błędne i prowadzi do zubożenia polskiej mowy.

Majątek znaczy wartość ogółu własności po potrąceniu długów.

Majętność znaczy obszar ziemi, objęty ciałem tabularnem ksiąg gruntowych w sądzie okręgowym z nieodłączonemi budowlami i budynkami. Ktoś może mieć kilka majętności — jeśli jednak ciężary, na nich spoczywające — przewyższają ich wartość, wtedy nie ma wcale majątku. Natomiast ktoś, kto ma papiery wartościowe, kamienice i t. p. a nie ma majętności, może mieć znaczny majątek.

Tego, kto gospodaruje na majętności, nazywamy ziemianinem.

Podobnie nazywamy gospodarującego na włości — włościaninem, przy czem przez włość rozumiemy grunta przynależne do jednego gospodarstwa włościańskiego wraz z budynkami (włości rentowe w Małopolsce).

1) W pierwszej części tego artykułu str. 12, wiersz 7. od dołu należy poprawić omyłkę przez mnie na przezemnie.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 2.

Więc posiadłością ziemianina jest majętność, a włość stanowi posiadłość włościanina. I ziemianin i włościanin są wieśniakami.

Nazwy spotykane w naszych urzędowych pismach, t. zw. wielka własność, zapożyczone na utrapienie naszej wspaniałej mowy polskiej od Niemców, tłumaczą mylnie ich Gross- i Klein- Besitz. Właściwiej byłoby to nazwać wielką i małą posiadłością.

Obszar dworski, to wytwór czysto austrjacki, a obszarnik to nazwa uszczypliwa, dawana ziemianom przez niechętnych.

My, ziemianie, powinniśmy się dopominać, ażeby nas szyderczo nie nazywano obszarnikami i starać się o zupełne zaniechanie nazwy obszar dworski, zastępując ją nazwą majętność.

Byłoby rzeczą Związku Ziemian i naszych Towarzystw Rolniczych przekonać nasze koła rządzące, a przedewszystkiem naszych posłów Izb obu, ażeby zechcieli rozróżnić używanie nazwy majątek a majętność i dodać przez to jasności i ścisłości kodyfikowanym uchwałom.

Tych, co mają lub dzierżawią jedyną tylko majętność, a takich mamy więcej, nie powinno się nazywać właścicielami dóbr — lub dzierżawcami dóbr (w liczbie mnogiej), bo to nieprawda, lecz właścicielem lub dzierżawcą majętności. Zastąpienie w tym razie nazwy majętności przez dobro (w liczbie pojedynczej) nie wydaje mi się teraz stosowne do wprowadzenia i byłoby germanizmem (Gut) zupełnie niepotrzebnym.

Obok powyższych nazw byłoby pożądane, aby raz już ustalono znaczenie słów zadzierżawić i wydzierżawić. Otóż właściwe jest następujące użycie tych czasowników: właściciel majętności oddaje ją komuś w dzierżawę, t. zn. wydzierżawia ją, natomiast dzierżawca ją zadzierżawia, a zadzierżawiwszy dzierżawi. Właściciel wydzierżawiwszy majętność, zerwał z nią stosunek czynny, pozostał tylko jej właścicielem.

Aleksander Pragłowski.

OD REDAKCJI.

1. Prosimy Szan. Współpracowników o pisanie zapytań i wszelkich przyczynków tylko na jednej stronicy, bo nam to ułatwia układ.
2. Prosimy Szan. Przedpłatników, którzy nadesłali dawną przedpłatę o dopłacenie 1 zł, tych zaś, którzy przysłali półroczną lub mniej, o dopłacenie do wysokości rocznej, bo ani półrocznej, ani kwartalnej przyjąć nie możemy.

TREŚĆ ZESZYTU II: I. J. Wasilewska: Jeszcze w sprawie słownictwa kucharskiego. — II. J. Rzewnicki : W sprawie oczyszczenia słownictwa kucharskiego z naleciałości obcych (dok.). — III. Zapytania i odpowiedzi (5—12). — IV. Rozstrząsania przez Dra Friedekera i J. Rzewnickiego. — V. A. A. Kryński: O poprawność języka (dok.) — VI. Słuszne uwagi przez A. Pragłowskiego. — Od Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.